

Szanty, High Barbaree

Królewskie dwa żaglowce opuściły Anglii brzeg,
- Wiej wietrze, nam wiej, wiej wietrze z całych sił!
Jeden zwał się "Prince of Luther", a ten drugi "Prince of Wales",
- Płynmy dalej wzdłuż wybrzeży High Barbaree

"Hej, który tam na maszcie?" - Starego słyhać wrzask,
"Patrz uważnie dookoła, potem wszystko melduj nam."

"Przed dziobem nic nie widać i za rufą pusto też,
Ale z nawietrznej jakiś statek zmienił kurs i zbliża się."

"Ahoj! Hey, ahoj!" - kapitan znów się drze.
"Kim jesteś śmiałku? Komu służysz? Czego od nas chcesz?"

"Nie służę królowej, panem jestem sobie sam,
A kamraci z mej załogi, statek wnet splądrują wam."

Gruchnęły nasze działa, potem salwa jeszcze raz,
Aż dzielny "Prince of Luther" piracki złamał maszt.

"Litości!" - błagał pirat - "To ostatnie chwile me!"
I wreszcie znalazł litość, kiedy spoczął już na dnie. □